

Wiadomości

uniwersyteckie

numer bezpłatny

1996

WYDANIE WYBORCZE

KWIECIEŃ

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” przedstawia środowisku akademickiemu Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej sylwetki i programy kandydatów na stanowisko rektora w kadencji 1996-1999.

KTO ZASIĄDZIE W FOTELU REKTORSKIM?





Jerzy Bartmiński

Prof. dr hab. Jerzy Bartmiński pracuje w UMCS od 1 października 1961. Ur. 19 września 1939 w Przemyślu. Tam ukończył liceum ogólnokształcące. Studia na filologii polskiej w UMCS 1956-1961; doktorat w 1971; habilitacja w 1978; tytuł profesora od 1991.

Kierownik Zakładu Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej UMCS. W latach 1990-1993 prorektor UMCS ds. dydaktyki i wychowania w ekipie rektora Eugeniusza Gąsiora.

Stypendia zagraniczne: 1987 – miesięczne stypendium Fundacji Jana Pawła II w Rzymie; 1987 – 2-miesięczne stypendium Institute for Democracy in East European Countries w USA (Los Angeles, Rutgers Univ. Brunswick, Milwaukee); 1992 – miesięczny pobyt w uniwersytetach amerykańskich na zaproszenie USIA; 1993-1994 – 6-miesięczne stypendium Katholischer Akademischer Ausländer Dienst w Kolonii i Bochum.

Członek 3 komitetów PAN: Językoznawstwa, Naki o Literaturze (przewodniczący Komisji ds. Folklorystyki) i Nauk Etnologicznych (kadencja 1993-1996).

Autor 5 książek i ok. 150 artykułów.

Książki: *O języku folkloru* (Ossolineum 1973), *O derywacji stylistycznej* (UMCS 1977), *Nazwiska obce w języku polskim. Problemy poprawnościowe. Słownik wymowy i odmiany* (PWN 1978, z Izabelą Bartmińską, II wyd.

Jerzy Bartmiński

DLACZEGO KANDYDUJĘ?

Moja zgoda na kandydowanie na urząd rektora UMCS nie wynika z negacji dorobku poprzednich ekip, w tym też ekipy profesora Kazimierza Goebela. Przeciwnie, uważam, że ostatnia ekipa dokonała maksimum tego, co była w stanie dokonać. Za to należy się podziękowanie profesorowi Goebelowi i jego współpracownikom.

Sądzę jednocześnie, że społeczności uniwersyteckiej należy dać szansę wyboru alternatywnych rozwiązań – personalnych i programowych, możliwość powołania do służby dla uniwersytetu nowych ludzi, wprowadzenia nowych impulsów, nowego stylu kierowania uczelnią. Chodzi o najbliższe trzy lata, a to dużo, czas dzisiaj biegnie bardzo szybko. Ostatnie rankingi ogólnopolskie powinny nas zmobilizować do zbiorowego wysiłku, musimy zachować – a może poprawić? – naszą pozycję, by utrzymać się wśród najlepszych polskich uniwersytetów.

NOWE WYZWANIA

Uniwersytet roku 1996 staje wobec nowej sytuacji, którą tworzą między innymi:

- oczekiwania rosnącej rzeszy młodzieży, która zechce podjąć studia w l. 1996-2000, a są to zagrożone bezrobociem liczne roczniki z lat 1977-1982 (przyrost naturalny zaczął spadać dopiero po roku 1986);

- gwałtowny rozwój w Polsce i w regionie uczelni prywatnych, kosztownych, ale z atrakcyjnymi programami;

- programy kształcenia za wodowego pomaturalnego, całkowicie niezależnego od uczelni akademickich, przygotowane już do zatwierdzenia (mimo sprzeciwów uniwersytetów) w formie ustawy sejmowej;

- dynamicznie rozwijająca się gospodarka, otwierająca się na świat, na Zachód i na Wschód, rosnące zapotrzebowanie na dobrze wyszkoloną kadrę prawników, administratorów i menedżerów, ekonomistów, neofilologów, informatyków, także np. politologów; nie mówiąc o niezmiennie potrzebnych nauczycielach różnych specjalności, których nasz Uniwersytet kształci od lat;

- postępująca pauperyzacja nauczycieli akademickich, zagrażająca uczelni odpływem kadry, a społeczeństwu – utratą szans na kształcenie się na prawdziwie uniwersyteckim poziomie.

Wszystko to wymaga stanowczych kroków i nowych pomysłów.

JAK TWORZYĆ PROGRAM, CZYLI O POTRZEBIE WSPÓLDZIAŁANIA

Czy ktoś jeden potrafi dzisiaj pokazać drogę, wskazać cel, zaproponować autorski program dla uniwersytetu? Wątpię. Program musi tworzyć cała społeczność akademicka. Osobiście jako kandydat na rektora z całą odpowiedzialnością mogę zadeklarować tylko metodę postępowania, metodę opartą na społecznej zasadzie demokracji i na uniwersyteckiej zasadzie kooperacji intelektualnej. Myślę, że taki wspólnie opracowany, realistyczny i ambitny program – nazwijmy go umownie „UMCS 2000” – ma szansę powstać w ciągu kilku miesięcy. Stawiam na działanie zespołowe, jestem przeciwnikiem autokratyzmu. Tylko wspólna praca i rzeczowa dyskusja mogą doprowadzić do ustaleń nie tylko trafnych, ale akceptowanych i realizowanych. Działania wypracowujące nowoczesny profil UMCS powinny się koncentrować w Senacie, którego przyszłe komisje będą zapewne pracować efektywniej. Jako rektor będę dążyć do włączenia wszystkich grup pracowniczych do współdziałania i wpływania na sprawy uniwersyteckie.

Czy to znaczy, że nie mam swojej wizji? Owszem, mam. Realizowałem ją jako prorektor ds. dydaktyki i w swoim czasie opublikowałem autorski 12-punktowy *Szkic programu* (WU 18/1993, s. 13). Wiele z tych punktów mógłbym dzisiaj powtórzyć, większość z nich sprawdziła się.

TRZY ZASADY PODSTAWOWE

którymi się kierowałem dotąd i z którymi przystępuję do wyborów teraz – są następujące:

1) **autonomia** (samorządność) uczelni wobec władz państwowych, urzędów, partii politycznych, Kościoła – połączona z otwarciem na konstruktywną, partnerską współpracę ze wszystkimi tymi instytucjami; zasada autonomii ma też zastosowanie do wydziałów wewnątrz Uniwersytetu, i dotyczy nie tylko ustawowych uprawnień w kwestiach naukowych, dydaktycznych, ale też – co bardzo istotne! – finansowych; uzyskaniu tej autonomii pomógł wprowadzony przeze mnie w swoim czasie minimalny fundusz dydaktyczny dla wydziałów;

2) **kolegialność i demokracja** w sposobie zarządzania sprawami Uniwersytetu, tj. nie tylko respektowanie ustawowych uprawnień ciał kolegialnych i liczenie się z wolą senatu, rad wydziałów i rad instytutów, z opinią komisji senackich, związków zawodowych i samorządu studenckiego, z sugestiami kompetentnych gremiów środowiskowych, ale nawet i więcej: aktywne wspieranie środowiskowych dyskusji na tematy nauki, nauczania i organizacji spraw uniwersyteckich i korzystanie z wyników tych dyskusji; chodzi przy tym o oddalenie wszelkiego woluntaryzmu i partykularyzmu;

3) **praca i człowiek** jako wartości podstawowe; praca „ludzka”, tj. z ludźmi i dla ludzi; zarówno praca naukowa i artystyczna, jak niezmiennie doniosła praca dydaktyczna i często niedoceniana praca organizacyjna i urzędnicza, zarazem praca dająca odpowiednie gratyfikacje finansowe i budująca społeczne uznanie i prestiż środowiskowy dla jej wykonawców; musi działać czytelny system premiowania pracy rzetelnej i efektywnej.

JEDNOŚĆ W WIELOŚCI I RÓŻNORODNOŚCI

UMCS – największa, bo skupiająca prawie 30 tysięcy ludzi instytucja Lubelszczyzny – jest wewnętrznie bardzo złożony. To wspólnota profesorów i studentów, pracowników samodzielnych i adeptów nauki, wspólnota pracy – nauczycieli, bibliotekarzy, pracowników technicznych, urzędników, robotników fizycznych. Wszyscy oni razem tworzą „grupy interesów” i swego rodzaju „grupy nacisku”. Pozycję dominującą ma i mieć musi profesura, trzon uczelni, gwarant spełnienia podstawowych funkcji uniwersytetu. Równocześnie uniwersytet staje się powoli „federacją wydziałów” – z własnymi finansami, programami nauczania i programami badań naukowych. Ta różnorodność jest siłą, nadaje uczelni kolorów, rodzi też potrzebę określenia od nowa podstaw integracji wspólnoty uniwersyteckiej.

Chciałbym tej integracji szukać w kilku wymiarach:

– w praktyce codziennej, w dobrej organizacji bieżącego życia uczelni, w funkcjonowaniu administracji i kwestury, w obiegu informacji wewnętrznej (bardzo pozytywną rolę odgrywają pod tym względem „Wiadomości Uniwersyteckie UMCS”), w lepszym zagospodarowaniu całego kampusu uniwersyteckiego, którym do niedawna chlubił się na całą Polskę; drobny a dokuczliwy szczegół, utrudniający wewnętrzne kontakty, to brak aktualnego informatora ogólnouniwersyteckiego z adresami i telefonami wszystkich pracowników;

– w dydaktyce, np. we wspólnej „filozofii” budowania programów dydaktycznych, kompatybilnych z programami innych (w tym zagranicznych) uczelni; chciałbym kontynuować wysuniętą w roku 1991 ideę wykładów ogólnouniwersyteckich. Ważna dla naszej młodzieży – ze względu na zmienność rynku pracy – jest koncepcja studiów dwukierunkowych, preferująca model absolwenta „wielosprawnościowego”;

– w sferze badań naukowych – poprzez tworzenie zespołów badawczych międzyinstytutowych, międzywydziałowych, międzyuczelnianych, przez podejmowanie badań interdyscyplinarnych; w swoim czasie wypracowano takie programy kompleksowe, np. nastawione na badanie Lubelskiego Zagłębia Węglowego, potem wschodniego pogranicza, obecnie Euroregionu Bug. Jest to dobra tradycja, warta kontynuacji.

Do istotnych cech naszego środowiska uniwersyteckiego należy współpraca wydziałów przyrodniczych z humanistycznymi czy, mówiąc konkretnie – przyrodników z humanistami. Pamiętamy wielu naszych wybitnych naukowców z wydziałów nauk

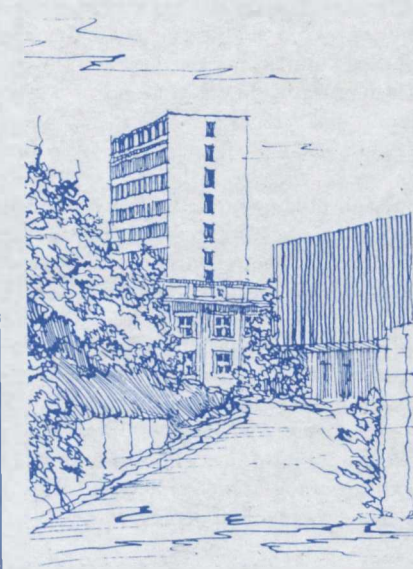
1992); *Folklor – język – poetyka* (Ossolineum 1990), *Kolędy polskie* (LSW 1991, z Rochem Sulimą).

Założyciel i redaktor wydawnictwa „Etnolingwistyka” (7 tomów, 1988–1996), inicjator i współredaktor serii „Język a kultura” (12 tomów 1988–1996, Wrocław) oraz „czerwonej serii” Instytutu Filologii Polskiej UMCS (7 tomów, 1981–1995). Inicjator serii „Wykłady Otwarte UMCS” (t. 1–14, 1993–1995). Redakcja 13 tomów zbiorowych, m. in. *Kolędowanie na Lubelszczyźnie* 1986 (współred. Czesław Herbas), *Językowy obraz świata* 1990, *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich* 1993, *Współczesny język polski* 1993, *Słownik stereotypów i symboli ludowych* (w druku).

Nagrody: 1974, 1979, 1986 – Nagrody MNSzWiT za publikacje książkowe; 1987 – nagroda „Polskiej Sztuki Ludowej”, 1987 – Premio internazionale di studi etnoantropologici Pitre-Salomone Marino w Palermo; 1989 – POLCUL za udział w rozwoju niezależnej kultury polskiej; Nagroda Kolberga 1991 za zasługi dla kultury ludowej; 1995 – Nagroda Główna Wschodniej Fundacji Kultury „Akcent” za osiągnięcia w badaniach nad folklorem oraz wschodnim pograniczem kultur.

Członek Unii Wolności.

Żonaty od r. 1963 z Izabelą Górak, ma 4 synów (Wojciech, Maciej, Jacek, Piotr) i 2 córki (Agnieszka, Olga).



ścisłych, którzy byli prawdziwymi humanistami i społecznikami. Są tacy i dzisiaj. Na wiele wezwań czasu, w tym zwłaszcza na wielorakie zagrożenia ekologiczne, możemy odpowiadać razem.

UNIwersYTET DLA Społeczeństwa

W ciągu ostatnich lat kilkunastu UMCS dowiódł swojej aktywności, promieniował na środowisko, wykazał zdolność adaptacji do sytuacji, a nawet więcej – kształtował tę sytuację w skali regionu i kraju. Odczuwamy dumę, widząc naszych absolwentów na wysokich stanowiskach państwowych. Nasz Uniwersytet uitorował im drogę w świat, dobrze spełnił zadanie otwierania młodym drogi w przyszłość. Ta szansa należy się teraz młodszemu. Im więcej studentów, tym więcej ludzi zaradnych, aktywnych, twórczych, tym mniej bezrobotnych. Dlatego mamy prawo liczyć na życzliwość i konkretną pomoc władz miasta, województwa i szerszego regionu. Chcemy być obecni w społeczeństwie, w regionie. Sądzę, że nasz udział w rozwiązywaniu problemów gospodarczych i społecznych społeczności regionu zwiększyłby się znacznie, gdyby we współpracy z sąsiednimi większymi miastami udało się zbudować „uniwersytet wielośrodkowy”, z kolegiami czy filiami, jakie kiedyś przy UMCS działały. Młodzież dostalaby szansę tańszego studiowania w uniwersyteckich kolegiach w pobliżu miejscowości rodzinnych, a część kadry uniwersyteckiej możliwość korzystnego dla siebie zatrudnienia. Z tytułem licencjata przechodziłoby się na studia magisterskie w odległym Lublinie, gdzie dydaktyka dysponuje i bazą laboratoryjną, i specjalnymi bibliotekami, i kadrą dobrych nauczycieli-naukowców. Pomocne dla tej idei na pewno byłyby koła absolwentów UMCS w terenie. Mogłoby to oznaczać też dodatkowe zasilanie budżetu uczelni ze źródeł samorządowych. Dramatyczny (by nie powiedzieć skandaliczny) rozróż między studiami dziennymi a zaocznymi (finansowy i jakościowy) powinien być stopniowo likwidowany.

DWA PRIORYTETY: NAUKA I NAUCZANIE

Badania naukowe, zarówno podstawowe, statutowe, jak i stosowane i zlecane stoją wysoko na wydziałach ścisłych, osiągają też rosnący poziom na wydziałach społecznych. Chlubimy się nimi, rozwijamy je i – rzecz jasna – rozwijać będziemy.

Na miejscu centralnym w uniwersytecie bezsprzecznie stoją zadania dydaktyczne – bo utrzymujemy się z dydaktyki, na którą wpływa około 90% pieniędzy tworzących budżet uczelni. Zakres i jakość kształcenia zależy od naukowego poziomu kadry, dlatego żelazną zasadą uniwersytetu pozostaje łączenie obu funkcji, naukowej i dydaktycznej.

Nauczycieli akademickich (asystentów, adiunktów, profesorów) mających sukcesy dydaktyczne koniecznie należy chronić, nagradzać, pokazywać, stwarzać im możliwości promieniowania na młodzież. Poprzez rozbudowę trzystopniowego systemu kształcenia 3+2+4 (licencjat + magisterium + doktorat) możemy harmonijnie – jak w uczelniach zagranicznych – połączyć funkcje kształcenia zawodowego z kształceniem kadry naukowej. Formy dydaktyczne nie dość rozwinięte to studia licencjackie i doktoranckie, obie rozwijają się u nas – moim zdaniem – zbyt wolno. Gdyby przyjąć zasadę stosowaną na niektórych uniwersytetach: „ilu samodzielnych pracowników – tylu doktorantów”, powinniśmy mieć 3-4 razy więcej doktorantów. Studia doktorskie to dobra droga młodych ludzi do pracy w uniwersytecie, to też dobra szansa zdobywania podstaw awansu dla profesorów.

CHRONIĆ I PROMOWAĆ KADRĘ

Jakość uniwersytetu to jakość kadry nauczającej. Niepokojące są sygnały o odpływie z uniwersytetu wybitnych osobowości, świetnie zapowiadających się asystentów, adiunktów, sprawdzonych profe-

sorów. Niestety, wielu odchodzi od pracy naukowej w ogóle. Obok znanych czynników finansowych działają tu zapewne i jakieś inne. Są wydziały mogące utracić prawa habilitacji, do czego nie wolno dopuścić. Trzeba rozważyć szanse pozyskania profesorów spoza Lublina, przede wszystkim jednak – zadbać o rozwój naukowy naszych młodszych kolegów. Szanse rozwoju dla nich tkwią w uczestnictwie w otwartych, organizowanych na zasadzie pełnej dobrowolności zespołach naukowych. Szans takich na pewno jest więcej. Jestem gotów szukać ich razem z zainteresowanymi.

ROZWIJAĆ KONTAKTY ZAGRANICZNE

Nasza współpraca zagraniczna jak dotąd polega głównie na indywidualnych inicjatywach kilku wybitnych profesorów. Tymczasem właśnie ożywione i dobrze zorganizowane kontakty zewnętrzne są charakterystyczne dla uczelni dobrych, dynamicznych. Tej sprawie należy poświęcić znacznie więcej uwagi. Należy szerzej otworzyć świat naszym studentom i pracownikom, korzystając z możliwości, jakie stwarza otwierająca się współpraca z Europą Zachodnią i Ameryką. Ranga Działu Współpracy z Zagranicą powinna być zdecydowanie podniesiona, być może wzorem UŁ, KUL i innych uczelni należałoby stworzyć stanowisko prorektora ds. kontaktów zagranicznych. Chodzi o kontakty i na Zachód, i na Wschód. Należy wypracować „politykę wschodnią” UMCS, obecnie jej nie ma.

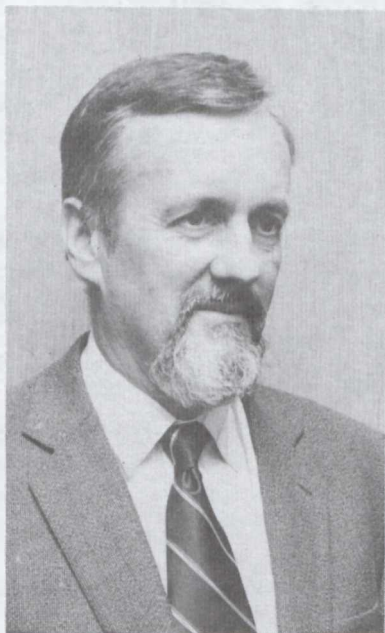
POPRAWIAĆ BAZĘ LOKALOWĄ DYDAKTYKI

Mimo finansowej mizerności szkolnictwa wyższego wytrwałość czyni cuda. Tak jak w początku roku 1991 udało się po stworzeniu Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców zaprojektować (z Prof. Stelmachowskim) realizowaną dziś inwestycję (i serce rośnie na widok rosnących murów), tak zadaniem niezmiennie ważnym jest dziś prowadzenie remontów chroniących istniejące już budynki, a także starania o wprowadzenie do planów inwestycyjnych pomieszczeń dla Humanistyki i Filozofii. Warto by też pomyśleć o nadbudowie starej Fizyki.

DAĆ POLE SAMORZĄDOWI STUDENCKIEMU

Udział młodzieży w życiu UMCS jest za mały, choć obowiązująca ustawa z 12 września 1990 daje jej duże uprawnienia. Aktywności intelektualnej, rzetelnemu studiowaniu i zaliczaniu studiów powinna towarzyszyć aktywność społeczna, zaangażowanie w uprawianie sportu, w działalność artystyczną i klubową. Odnowione po 25 latach przerwy „Kozienalia” mogą być prawdziwym festiwalem kultury studenckiej. Trzeba z udziałem studentów przedyskutować, jak utrakcyjnić teren miasteczka akademickiego, zagospodarować tereny przejęte od wojska. Może dałoby się stworzyć tam prowizoryczne boiska piłkarskie, ścieżki dla joggingu itp.? Jak wspierać oznaki ożywienia studenckiego ruchu naukowego i artystycznego, odpowiedzą zapewne rektorowi młodzi entuzjaści z samorządu studenckiego i innych organizacji w życiu uczelni.

Przedstawiłem tylko niektóre uwagi, które mi się nasuwają przy tak ważnej okazji, jak wybór rektora uniwersytetu. Ale w toku pracy, w czasie trwania kadencji z pewnością wyłoni się wiele nowych pomysłów. Marzy mi się, aby UMCS był uczelnią, o której każdy student i pracownik zechce powiedzieć: TO JEST MÓJ UNIwersYTET.



Kazimierz Goebel

Prof. dr hab. Kazimierz Goebel urodził się w 1940 r. w Warszawie, ale jest lublinianinem, gdyż od 5 roku życia mieszka w naszym mieście. Absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica. Magisterium z matematyki w UMCS uzyskał w 1963 r., doktorat obronił w październiku 1967 r., habilitował się w styczniu 1971 r. Tytuł profesora uzyskał w 1977 r., w wieku lat 36. Jego specjalność naukowa to problemy nieliniowe analizy matematycznej. Wypromował 12 doktorów, z których 4 jest już po habilitacji, a 3 na stanowisku profesora.

W latach 1984-1987 i 1990-1993 prorektor UMCS, obecnie rektor.

Członek i od trzech lat prezes Polskiego Towarzystwa Matematycznego, członek i reprezentant Polski w Radzie European Mathematical Society, członek American Mathematical Society, członek Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Były stypendysta, a obecnie członek Fundacji Kościuszkowskiej, ekspert Fundacji Fulbrighta.

Wielokrotny wykładowca w uniwersytetach europejskich i amerykańskich.

Żonaty, małżonka Hanna jest pracownikiem Politechniki Lubelskiej, syn Rafał skończył matematykę w UMCS.

Zainteresowania: sport, czynnie uprawiane żeglarsstwo, szachy.

Kazimierz Goebel

DLACZEGO KANDYDUJĘ?

Wielce Szanowni Państwo, zaledwie dwa i pół roku minęło od chwili, gdy w niezwyklej okolicznościach we wrześniu 1993 r. stawałem, jak dziś, przed Kolegium Elektorów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej do szlachetnej walki wyborczej o stanowisko rektora z godnymi przeciwnikami, profesorami: Ziemowitem Jackiem Pietrasiem i Stanisławem Szpikowskim. Różniliśmy się między sobą i każdy z nas starał się przekonać Państwa, że to on jest tym właściwym kandydatem. Gdy właśnie ja zostałem obdarzony zaufaniem społeczności akademickiej, nie obiecywałem wiele. Obiecywałem rzetelną pracę, pragmatyzm i skuteczność działania i do dziś pamiętam, że ostatnie słowa mojego przemówienia brzmiały: „zapewniam Państwa, że ja tego Uniwersytetu nie wywrócę”. Wiedziałem, że czeka mnie ciężka praca, gdyż Uniwersytet zbliżał się do obchodów swojego 50-lecia. Miałem szczęście, że zgodzili się współpracować ze mną znani Państwu prorektorzy, tworzący zespół zgrany, doświadczony, kompetentny i wytrzymujący wielkie tempo pracy.

Twarde są prawa demokracji i dziś stoję przed Państwem, by zdać sprawę z naszych działań i powtórnie poddać się Państwa osądowi, wytłumaczyć, dlaczego kandyduję.

Objąłem stanowisko rektora dwa miesiące po tragedii – po śmierci Rektora, z którym pracowałem przez jedną kadencję. Dokładnie trzy lata temu, w kwietniu, odmówiłem kandydowania przeciwko Niemu.

Gdy zaczynałem, uniwersytet pozostawał w stanie pewnego kryzysu kierownictwa administracji – brak dyrektora, kwestora, niesnaski wśród urzędników i generalnie zła atmosfera w ich pracy. W perspektywie zaś był rok jubileuszowy, wymagający zdyscyplinowania, wielkiego wysiłku, zgody i harmonii.

Wraz z zespołem postanowiliśmy wykrzesać ten rok jako szansę do, jak mówiliśmy między sobą, nadania Uniwersytetowi rozpędu. Rok jubileuszowy miał być nie tylko czasem wspominania przeszłości, czasem okolicznościowych spotkań i świętowania, ale i czasem intensywnej pracy, czasem konferencji naukowych, czasem poświęconym pokazaniu na zewnątrz potęgi, siły, dostojności Uniwersytetu. Miał to być rok pozbywania się marazmu, poczucia prowincjonalności, rok zdobywania sprzymierzeńców wśród władz państwowych, samorządowych, administracyjnych kraju i budowania nowych kontaktów z zagranicą. Może przypomnę, że mój konkurent Ziemowit Jacek Pietraś starał się o nominację pod hasłem „adaptujmy się do przyszłości”. Myślę, że używając zupełnie innych słów robiliśmy właśnie to, a nawet tę przyszłość kreowaliśmy.

Działania nasze szły w kilku kierunkach. Pierwszy to rzeczy konieczne: ustabilizowanie i usprawnienie pracy administracji centralnej. Konkursy ogłoszone na stanowiska dyrektora i kwestora, ścisłe określenie wymagań, wprowadzenie regulaminów dały efekty, które możecie Państwo oceniać. Nie chciałbym tu rozwodzić się nad tym długo, na szczegółowe pytania jestem gotów odpowiadać na spotkaniu.

Drugi kierunek, to wysiłki organizacyjne związane ze wszystkim wydarzeniami jubileuszowymi – konferencjami, wydawnictwami, koncertami, wystawami, wydarzeniami kulturalnymi, staraniami o godną oprawę naszego pięćdziesięciolecia. Byłem mile ujęty tym, jak dobrze i z jakim zapalem nasze intencje zostały odczytane przez społeczność akademicką. Wielokrotnie za to Państwu dziękowałem.

Dla ekipy rektorskiej był to okres życia w przysłowiowym ukropie. Ale wreszcie przyszedł dzień główny, dzień kulminacji. Głos mi drżał i czułem się, mimo rutyny, niepewnie, gdy witałem czterdziestu paru rektorów polskich i zagranicznych, marszałka Sejmu, kilku ministrów, kilku ambasadorów, wojewodów, prezydentów miast i innych, jakże dostojnych gości. Ale w tym momencie wiedziałem też, że ten nasz wspólny wysiłek będzie procentował. To był tylko jeden dzień. Jednak okazało się, że „rozpędzony” uniwersytet nie stanął, że ciągle przez dalszy okres naszego działania czuliśmy wraz z kolegami to ogólne pobudzenie, tę coraz większą chęć do zrobienia czegoś wspólnie dla naszego uniwersytetu.

Po trzecie, nawet z powodu roku jubileuszowego nie mogliśmy zaniedbywać działań związanych z normalną działalnością akademicką – nauczaniem, pracą ze studentami, kształceniem kadry i prowadzeniem badań naukowych. Wielką pracę w czasie kadencji wykonał prorektor Wojciech Witkowski, porządkując i systematyzując zaniebane sprawy studenckie, zyskując zaufanie środowiska, organizacji młodzieżowych, pomagając w powstaniu rozsypanego się wcześniej, a dziś pracującego sprawniej samorządu studenckiego. Dzięki Jego i p.t. Dziekanów rozważa uniwersytet nie poszedł na łatwinę nadmiernej rozbudowy studiów zaocznych. Wykazaliśmy umiar i rozsądek, co owocuje dobrym poziomem dydaktyki.

Wielką pracę wykonał prorektor Marian Harasimiuk, który miał za zadanie ściśle współpracę z administracją. Jego zasługą jest doprowadzenie do sytuacji, w której wszystkie sprawy pracownicze (zatrudnienia, awanse, sprawy socjalne, wyjazdy, staże, stypendia) załatwiane są od ręki, decyzje podejmowane są szybko, a obieg dokumentów, w porównaniu z tym, co było, bardzo przyspieszony. Prowadzona jest stabilna polityka kadrowa.

Po czwarte – musieliśmy zadbać o rozwój i sprawne działanie jakże ważnych dla działalności uniwersytetu działów wspomagających badania naukowe i dydaktykę: Biblioteki Głównej, Wydawnictwa UMCS, Ogrodu Botanicznego i innych. Wszystkie te instytucje mają nowe kierownictwa, a za nasz sukces uważam całkowite przeobrażenie naszego Wydawnictwa. Jest już znane w Polsce, zaczyna współpracować z takimi potentatami jak *Press Publica* czy *Cambridge University Press*, zdobywa nagrody na targach książki i jest w chwili obecnej naszym bardzo dobrym ambasadorem. Otrzymaliśmy z Fundacji Mellona grant na komputeryzację bibliotek uczelni lubelskich wart ponad milion dolarów. Inicjowałem wystąpienie o ten grant jeszcze jako prorektor, ale teraz doszło do jego realizacji. Nasze działania zostały wysoko ocenione przez fundatorów.

Po piąte – mimo że UMCS jest uczelnią, która w stosunku do innych w kraju ma dość dobrą infrastrukturę, dynamiczny przyrost liczby studentów wymusza konieczność podejmowania starań o nowe inwestycje, a także gwałtowne poszukiwania pomysłów na uzyskiwanie nowych pomieszczeń dydaktycznych. Zakończyliśmy budowę budynku Biotechnologii, rozpoczętą przez rektora Gąsiora. Doprowadziliśmy do stanu surowego zamkniętego nowe skrzydło budynku Biblioteki Głównej. Wprowadziliśmy do realizacji dwie nowe inwestycje – budynek Centrum Języka i Kultury Polskiej oraz remont genralny dawnego Pałacu Lubomirskich, siedziby Politologii. Metodą gospodarczą, bezinwestycyjną uzyskaliśmy ponad 1600 m² powierzchni dydaktycznej, adaptując na potrzeby studentów pomieszczenia na Placu Litewskim, dom na dziedzińcu Wydziału Pedagogiki i Psychologii i pomieszczenie pod Blokiem A, w dawnej pralni. We wszystkich pracach remontowych czy budowlanych wychodziliśmy z założenia, że nie oplaca się wykonywać prac byle jak, w niskim standardzie.

Po szóste – ostatnie lata przyniosły wyraźną poprawę w zakresie oceny naszego potencjału naukowego przez

KBN. Poprawiła się kategoryzacja wydziałów. Pracownicy uzyskali wiele interesujących grantów indywidualnych, celowych i zamawianych, a także międzynarodowych. Jest już grupa „łowców grantów”. Tu jednak nie jesteśmy zadowoleni. Uważamy, że nasze możliwości są znacznie większe, zwłaszcza że potencjał rośnie, o czym świadczą liczne habilitacje.

Uniwersytet zawsze był i powinien być ośrodkiem kulturotwórczym dla miasta i regionu. Tu też nie mamy się czego wstydzić. To my byliśmy organizatorami i gospodarzami Forum Artystycznego, koncertów symfonicznych Krzysztofa Pendereckiego, Agnieszki Duczmal, Lidii Grychtolówny i innych, spotkań z wybitnymi osobistościami, jak Gustaw Herling-Grudziński, Krzysztof Pomian czy Andrzej Zoll. Szerokim echem odbiły się doktoraty honorowe wybitnych postaci świata nauki, kultury i polityki, jak Norman Davies i Jan Karski.

To wydarzenia „od święta”. A na co dzień trzeba trafiać do wszystkich. Dlatego zaczęło działać Akademickie Radio Centrum, pojawiły się październikowe festyny, organizowane przez uniwersytet dla mieszkańców miasta.

Szanowni Państwo! A dzieje się to wszystko w okresie, gdy w mediach ogólnopolskich, we wszystkich uniwersytetach dominuje inny obraz, niż ten optymistyczny, przedstawiony przeze mnie; w okresie, w którym, jak wszyscy wiemy, szkolnictwo wyższe, uniwersytety i cała nauka są źle finansowane. W auli uniwersyteckiej w styczniu ubiegłego roku wicepremier i minister finansów prof. Grzegorz Kołodko z przejawianym niekiedy złośliwym dowcipem powiedział: „Nie jest u was tak źle, jesteśmy w pięknej sali, świeci się tyle światła, a państwo jesteście pięknie ubrani.”

Może dziś by już tak nie powiedział. Ostre i zdecydowane wypowiedzi Konferencji Rektorów, postawa społeczności uczelnianych, działalność związków zawodowych spowodowały, że o kłopotach szkolnictwa wyższego mówi się już inaczej na form publicznym. Mówi się inaczej, ale to nie znaczy, że zmieniło się odczuwalnie działanie władz.

Wszyscy rektorzy uczelni polskich o tym wiedzą; dla wszystkich największym kłopotem jest stan finansowy uczelni. UMCS nie jest wyjątkiem. Mamy kłopoty. W porównaniu z innymi uczelniami jesteśmy w środku tabeli. Dotacja ministerialna wystarcza tylko na pensje. Uczelnię musimy utrzymać z dochodów własnych. To jest ogromny problem rektora.

Nie czas i miejsce na wymienianie w takich okolicznościach dokładnych liczb. Będę przygotowany do dyskusji na ten temat. Rolą rektora jest staranie się, by zasobów, którymi uniwersytet może dysponować, było jak najwięcej, by ich rozdział był sprawiedliwy i by środki nie były marnotrawione. To mieliśmy zawsze na uwadze.

Jestem wdzięczny wszystkim za to, że od paru miesięcy mogę używać wymyślonego przez siebie sloganu: „Ja już nie mam żadnych kłopotów na uniwersytecie poza jednym – pieniędzmi.” Wszystkie inne to sprawy prostsze, które umiemy razem wspólnie załatwić.

Parę słów o radościach bycia rektorem. Wbrew pozorom nie należy do nich toga – jest ona ciężka; nie należy też słowo

„magnificencja”, odmieniane przez wszystkie przypadki, nie należą oficjalne wyjazdy, spotkania w ambasadach, koktajle i promocje. Radością jest to, co wynika z pracy. Radością jest, gdy ktoś uzyska wysoką nagrodę naukową, kolejna pięknie wydana książka, kolejny tytuł profesorski, każda możliwość pomocy młodemu zdolnemu człowiekowi, każda zdobyta nowa aparatura naukowa, dobra atmosfera współpracy z najbliższym zespołem. Radością jest granie w jednej „pierwszoliigowej drużynie” z zespołem dziekanów, którzy wykonali ogromną pracę na wydziałach. Cieszą nowe lub uporządkowane programy studiów, uelastyczniony system rozliczeń. Cieszy wykonywana praca dydaktyczna, gdy coraz lepiej służymy naszym studentom.

A ciężkie chwile? *Dura lex sed lex*. Nasi politycy, dziennikarze i my sami często używamy zwrotu „państwo prawa”. Uniwersytet jest dla nas małym państwem, mającym swoje prawo twarde i dość precyzyjne. Czasem to prawo „uwiera”, ale każdy rektor musi się do niego stosować. To bywa trudne, ale nikt, kto kandyduje do tego stanowiska, nie ucieknie od przestrzegania naszych własnych reguł.

Co czeka w najbliższych latach nasz uniwersytet? Moim zdaniem coś, co już się zaczęło, o czym już wspominałem, choć nie lubię hasel. Powtórzę to jeszcze raz: adaptujemy się do przyszłości, ale i kreujemy ją. Nasi politycy, nasze media, wszyscy mówią o dążeniu i wejściu Polski do Europy. Polskie uczelnie wyższe, z pewnością biedniejsze od zachodnich, uważają, że intelektualnie w Europie zawsze były. Różnymi się organizacją, zarządzaniem, strukturą studiów, modelem kariery naukowej. Nie uciekniemy od dostosowania naszych struktur do standardów światowych. To nie świat się musi do nas dostosować, ale my do świata, z jednoczesnym wniesieniem naszych wartości. Musimy być otwarci, pokazywać się na zewnątrz (a już zaczęliśmy to robić, uczestnicząc w międzynarodowych targach edukacyjnych – Wiedeń, Bruksela, gdzie wypadliśmy całkiem dobrze).

Kolejnym problemem, który będzie leżał na sercu każdemu następnemu rektorowi UMCS, będą sprawy jakościowe: sprawy tytułów i stopni naukowych, sprawy jakości naszej pracy i kryteriów jej oceny.

Jesteśmy trzecią-czwartą uczelnią w Polsce pod względem liczby studentów. W ostatnim roku byliśmy na drugim miejscu pod względem liczby wydanych dyplomów, przy potencjale kadrowym, zarówno w grupie tak zwanych samodzielnych pracowników nauki jak i kadry średniej, na miejscach dużo dalszych. To jest nasza pewna słabość i to powinno budzić refleksje. O nowych wydziałach, kierunkach studiów, zakładach, instytucjach, budynkach czy inwestycjach będę mówił na spotkaniu. Wymienię tylko jedną rzecz. Problemem nr 1 jest wprowadzenie do realizacji i uzyskanie funduszy na budowę nowego gmachu Humanistyki. Sprawą tą zajmujemy się od pewnego czasu. Moje rozmowy z wiceministrem edukacji narodowej odpowiedzialnym za szkolnictwo wyższe rozpoczynają się od słów: „czy znowu rozmawiamy o Humanistyce?” Sprawa jest trudna, ale budowa musi w końcu stać się faktem.

Dyskusja o dalszych perspektywach uniwersytetu właśnie się toczy. Wywołaliśmy ją, prosząc rady wydziałów o prze-

prowadzenie własnych dyskusji. Odbyła się w tej sprawie pierwsza debata Senatu UMCS. Ci, którzy w tej dyskusji uczestniczyli, wiedzą, że toczy się ona z oporami. Wielkie pomysły i dalekosiężne wizje mieszają się ze sprawami drobnymi, problemami do rozwiązania od jutra czy nawet od zaraz. To też jest wynik sytuacji ekonomicznej, w jakiej żyjemy, i stanu pewnej niepewności.

Z projektów dużych i ważnych dwa wysuwają się na plan pierwszy: utworzenie w Rzeszowie uniwersytetu, któremu jesteśmy gotowi oddać rękę naszej „córkę”, i powołanie w naszej uczelni Wydziału Artystycznego. Realizacja obu projektów jest nieuchronna, jest tylko kwestią czasu, prawnych ustaleń oraz organizacyjnych rozwiązań.

Dlaczego zatem kandyduję?

Mam lat 55, sporo energii, za sobą tak zwaną błyskotliwą karierę naukową, znajomość świata, doświadczenie w zarządzaniu.

Jestem wychowankiem uniwersytetu, obywatelem Lublina, związanym z tym miejscem, ludźmi, budynkami, tradycją, wspomnieniem młodości i dniem dzisiejszym.

Prowadziłem uniwersytet przez trzy lata, wcześniej dwukrotnie pomagałem innym rektorom go prowadzić. Dwukrotnie odmawiałem kandydowania na stanowisko rektora.

Znam atuty i słabe strony tego największego w regionie przedsiębiorstwa, jakim jest uniwersytet. Nie wstydę się swojej kadencji. Były w niej dni wielkie, były dni euforii i zadowolenia z siebie, dni refleksji i były dni przygnębiające – normalne życie.

Byli pochlebcy i byli ludzie nieprzychylni, byli ci, którym się pomogło, i byli ci, którym na odcisk mocno nadepnąłem. Spotkałem ludzi wspaniałych, pracowitych, oddanych uczelni, z którymi praca była prawdziwą przyjemnością. Chodziło nam zawsze o dobro uniwersytetu, a więc dobro nas wszystkich, niezależnie od opcji politycznych, religii, poglądów, przekonań, dziedzin nauki. Uniwersytety żyją wiecznie. Jestem zwolennikiem pracy organicznej, zmian spokojnych i konsekwentnych, a nie ciągle rewolucyjnych reform.

Naszemu uniwersytetowi należy się pewien oddech i poczucie stabilności. Konieczne jest uświadomienie sobie własnej siły, poczucia więzi i wyzbycie się niesłusznego poczucia prowincjonalności. Jesteśmy dobrzy, a powinniśmy być jeszcze lepsi. Uważam uniwersytet za nasz drugi wspólny dom. Nie unikałem dyskusji trudnych, ale dyskusji „o sprawie”, a nie dyskusji przeciw komukolwiek. Uważam się za profesjonalistę. Uważam, że mam w głowie pewien dzwonek, alarm bezpieczeństwa, który co pewien czas daje mi sygnał: uważaj, nie jesteś taki mądry, jak myślisz.

Uważam, że udało mi się stworzyć wspaniały zespół współpracowników – przyjaciół, z którymi te 3 lata razem przeżyliśmy, i którzy, jak sądzę, też nie żałują tego czasu. Razem ze mną stają teraz przed Państwem do, wymaganej regulami demokracji, oceny.

Mam jeszcze wiele energii. Oddaję się do Państwa dyspozycji, gotów jestem prowadzić UMCS przez następne 3 lata. Dlatego kandyduję.

Tadeusz Kwiatkowski



Tadeusz Kwiatkowski

Prof. dr hab. Tadeusz Kwiatkowski urodził się 1 maja 1930 r. we Włocławku. Rodzice – Wacław i Marianna z Sekulskich pochodzili z rodzin robotników rolnych. W latach 1945-1950 uczęszczał do Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Rypinie. We wrześniu 1950 r. zdał – jako eksternista – egzamin maturalny w Liceum TPD przy ul. Wiktorskiej w Warszawie. W latach 1950-1952 studiował w Katolickim Seminarium Duchownym w Płocku. Jesienią 1952 r. zapisał się na Wydział Filozofii KUL, który ukończył w czerwcu 1955 r., uzyskując na podstawie pracy (napisanej pod kierunkiem ks. dr. S. Kamińskiego) „Ajdukiewiczza nauka o definicji” dyplom magistra filozofii. Kontynuował studia filozoficzne jako aspirant Wydziału Filozofii KUL w latach 1955-1961. Uczęszczał w tym czasie m. in. na: seminarium doktoranckie i wykłady monograficzne ks. prof. dr. M. A. Krąpca, poświęcone problemom metafizyki, konwersatorium historii filozofii i wykłady monograficzne prof. dr. S. Świeżawskiego, seminarium ks. doc. dr. A. Korcika, poświęcone zagadnieniom historii logiki, konwersatorium prywatne doc. dr. J. Kalinowskiego, poświęcone problemom metodologii nauk filozoficznych, wykłady monograficzne ks. doc. dr. S. Kamińskiego z zakresu metodologii nauk i teorii poznania, wykłady monograficzne ks. prof. dr. J. Iwanickiego z zakresu metodologii nauk i teorii poznania, wykłady ks. doc. K. Wojtyły z etyki, wykłady ks. doc. F. Bednarskiego z etyki.

W październiku 1957 r. otrzymał nominację na asystenta w Katedrze Etyki, której kierownikiem był w tym czasie doc. dr J. Kalinowski. W lutym 1958 r., po wyjeździe doc. J. Kalinowskiego do Francji, przeszedł do Katedry Logiki, zostając asystentem (od 1960 r. – starszym asystentem) ks. doc. S. Kamiń-

DLACZEGO KANDYDUJE?

Działalność rektora musi uwzględniać zarówno główne zadania Uniwersytetu, jak i warunki materialne jego pracy. Pierwsze zostały określone w istotnym zarysie przez wielowiekową tradycję w sposób następujący:

1) uniwersytet jest wielokierunkową, obejmującą możliwie największą liczbę rodzajów umiejętności, szkołą wyższą;

2) uniwersytet jest wielokierunkowym, zmierzającym do objęcia możliwie największej liczby rodzajów twórczości, laboratorium.

Oba te kierunki pracy Uniwersytetu są tak samo ważne i są względem siebie wzajemnie koniecznymi warunkami. W tej mojej krótkiej wypowiedzi skupię się głównie na pierwszym z nich.

Wyraz „kształcić”, zawarty w terminie „kształcić młodzież”, wiąże się znaczeniowo ze słowem „kształtować”, zatem kształcenie młodzieży nie polega na samym tylko przekazywaniu jej określonej ilości informacji z zakresu danej umiejętności, np. z zakresu danej nauki lub sztuki i na ćwiczeniu odpowiednich sprawności logicznych. Kształcenie młodzieży to także, a może przede wszystkim jej obywatelskie kształtowanie, pogłębianie świadomości moralnej, zaszczepianie i utrwalanie rzetelnych postaw względem obowiązków, które będą przed nią postawione, w tym postawy rzetelnie polskiego patriotyzmu.

Postawy te w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci były, niestety, raczej w niewielkim stopniu przedmiotem trosk polskich szkół wyższych (i chyba nie tylko!). Ten przykry stan rzeczy musi ulec zmianie, gdyż w przeciwnym razie grozi naszemu narodowi wielka, wielowymiarowa katastrofa. Postawy młodzieży można kształtować przez specjalne formy działań oraz w ramach zwykłej pracy dydaktycznej. Rektor powinien zaproponować dziekanom i radom wydziałów (a także prosić dziekanów oraz rady wydziałów o odpowiednie inicjatywy) do przedyskutowania i ewentualnego zastosowania pewne specjalne formy działań wychowawczych. Druga droga kształtowania postaw moralnych polega po prostu na tym, że młodzież ma okazję obserwować i oceniać rzetelność pracy swoich nauczycieli, a przede wszystkim: szacunek okazywany słuchaczom, uczciwość intelektualną (zwłaszcza postawy antydogmatyczne), rzetelne opracowanie wykładów (oraz innych zajęć), uwzględniające aktualny stan danej gałęzi umiejętności (w tym – co jest szczególnie ważne – wyniki własnych badań nauczyciela), piękną, respektującą normy logiczne oraz językowe formę wypowiedzi, systematyczną regularność zajęć, punktualność nauczyciela, zaangażowanie emocjonalne nauczyciela w wykonywaną pracę. Wszystkie te atrybuty rzetelnej pracy nauczyciela są dla młodzieży wyrazem jego autorytetu, pociągają ją i budują jej postawy. Młodzież ceni i kocha rzetelność postaw swego profesora i reaguje na nią, niekiedy nawet w sposób wywołujący wzruszenie, swoją własną rzetelnością. Mógłbym przytoczyć wiele przykładów z własnej obserwacji, lecz zajęłoby to zbyt dużo miejsca.

Obecny Rektor UMCS podczas jednego ze spotkań ze studentami nazwał ich naszymi chlebobawcami. Jest to słuszne, ale tylko wtórnie. Ja uważam naszą młodzież za nasz wielki obowiązek i to aż w dwojakim sensie: po pierwsze, jesteśmy odpowiedzialni za poświęcone studium uniwersyteckim najlepsze, ponieważ obejmujące młodość, lata życia. Jest to wielka cena za kwalifikacje, które Uniwersytet powinien zapewnić swoim absolwentom; wartość tych kwalifikacji powinna tę cenę przynajmniej zrekompensować. Po drugie, jesteśmy odpowiedzialni przed społeczeństwem, bowiem wykształcenie młodego człowieka oznacza nie tylko wielki interes indywidualny danego absolwenta, lecz także interes społeczny. Jakość absolwentów szkoły wyższej leży przecież w głębokim interesie społeczeństwa, które powierzy im ważne stanowiska pracy. Idea szczególnego obowiązku względem powierzony Uniwersytetowi młodzieży musi być przeto pierwszą normą, determinującą działalność rektora. Norma ta określa przede wszystkim jego stosunek do nauczycieli akademickich i odpowiednich organów administracji. Nakazuje mu także wspierać wszelkie dobre inicjatywy samokształceniowe młodzieży: jej samorząd, koła naukowe, organizacje sportowe, artystyczne itp.

Z ideą szczególnego obowiązku względem młodzieży wiąże się określona idea nauczyciela akademickiego. Profesor może bowiem kształtować młodych ludzi, gdy sam jest dobrze wykształcony, czyli dobrze ukształtowany, ponieważ *nemo dat, qui non habet!* Opowiadam się za promocją tej idei profesora, którą wcielała w życie filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska (szkołę tę i jej etos opisałem w numerze 1-2 (39-40) 1990 kwartalnika „Akcent”). Idea ta łączy wymóg wybitnych kompetencji merytorycznych z postulatem bezkompromisowej etyki profesora. Łatwo chyba sobie wyobrazić, jak wielką atrakcją dla młodzieży stanowi i – tym samym – jak wielkie posiada możliwości wychowawczego oddziaływania profesor, o którym możemy, bez obawy pomyłki, powiedzieć, że w swoim dorosłym życiu nigdy nie skłamał, nigdy nie okazał zawiści z powodu sukcesów kolegi, zawsze okazywał wdzięczność za słowa rzetelnej krytyki itp. Z tą ideą profesora wiąże się potrzeba popierania w Uniwersytecie instytucji **profesora-mistrza** oraz instytucji **szkoły**, którą **profesor-mistrz** tworzy i integruje swoją wybitną osobowością. **Szkoła** w Uniwersytecie to oczywiście nie to samo, co zespół badawczy (tworzenie takich zespołów musi być oczywiście gorąco popierane przez władze Uczelni) powołany do opracowania określonego tematu. **Szkoła** prowadzi systematyczne badania w zakresie określonej dziedziny, kształci młodzież w oparciu o program istotnie wzbogacony w porównaniu z obowiązującym na danym wydziale, wylania i gromadzi wybitną kadrę naukową. W Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej istnieją takie szkoły (np. stworzona przez panią profesor Teresę Skubalanę polonistyczna szkoła językoznawców). Rektor powinien otoczyć je szczególną troską oraz zabiegać o wzrost ich liczby.

Styl kierowania Uniwersytetem powinien uwzględniać kilka ważnych zasad. Jedną z nich jest współpraca ze związkami zawodowymi, zwłaszcza w zakresie działalności socjalnej, problemów płacowych i ocen pracowników. W ramach tego ostatniego tematu szczególnie przykre jest wlokące się od kilku kadencji rektorskich tzw. zagadnienie adiunktów tzw. przerośniętych. Już samo określenie „adiunkt przerośnięty” razi bardzo złym smakiem i jest zawstydzające, że zrodziło się i znalazło zastosowanie na terenie uczelni akademickiej. Od dawna twierdzą, że nie ma problemu adiunktów, którzy przepracowali na tym stanowisku więcej, często dużo więcej niż dziewięć lat. Istnieje jedynie problem złych nauczycieli akademickich, w tym problem dobrych lub złych adiunktów. Wśród starszych adiunktów jest duży procent dobrych i bardzo dobrych nauczycieli akademickich i to zarówno w tym znaczeniu, że są dobrymi dydaktykami, jak i w tym znaczeniu, że są dobrymi pracownikami nauki. Są wśród nich i tacy, którzy – gdyby nie było przeszkód ustawowych – powinni być mianowani profesorami. Ludziom, którzy poświęcili pracy w uczelni gros najlepszych lat swojego życia, dobrze w niej pracując dwadzieścia, dwadzieścia pięć i więcej lat, należy się szacunek, a nie stres prowokowany groźbą utraty pracy tylko z tego powodu, że nie uzyskali stopnia doktora habilitowanego. Nie jest bynajmniej przekonujący argument, że ci adiunkci blokują rozwój kadry, że są przyczyną luk pokoleniowych itd. Na potrzebne etaty asystenckie zawsze można było i zawsze będzie można znaleźć pieniądze. Zdobywanie stopni naukowych jest, oczywiście, niezmiernie ważne i władze Uczelni powinny wspierać maksymalnie wysiłki młodych naukowców, zmierzające do tego celu. Stopnie naukowe (w tym habilitacja) nie muszą być jednak koniecznym warunkiem pozytywnej, a nawet wysokiej oceny wartości nauczycieli akademickich.

Chcę zakończyć tę wypowiedź uwagą na temat wspomnianej na początku, koniecznej troski rektora o materialne warunki pracy Uniwersytetu. Zwykle jest tak, że osoby, które chcą być wybrane, składają wyborcom konkretne, często bardzo kuszące obietnice. Ja nie mogę tego zrobić. Mogę jedynie powiedzieć, że wiem o trudnościach finansowych Uniwersytetu oraz o wielkich i pilnych potrzebach w tym zakresie. Do tych ostatnich należą między innymi: konieczność oddłużenia Uczelni (około czterdziestu miliardów starych złotych deficytu), pilne potrzeby inwestycyjne (przede wszystkim konieczność budowy nowego gmachu dla Wydziału Humanistycznego), konieczne remonty, konieczność podwyższenia uposażeń (zwłaszcza pracownikom zbliżającym się do emerytury) itd. Nie mogę obiecywać, że załatwię wszystkie te sprawy w zadowalającym stopniu. Nie rektor (ktokolwiek nim będzie!) decyduje o przydziale potrzebnych Uniwersytetowi funduszy. Obiecuję natomiast swoje maksymalne starania, obiecuję, że będę bardzo natrętnym interesantem wysokich urzędów i nie tylko urzędów. Obiecuję, że nie będę szczędził sił dla dobra Uniwersytetu. Kandyduję wyłącznie dlatego, że pragnę służyć.

skiego. Od lutego 1958 r. do końca pracy w KUL, tj. do 1961 r., prowadził wykłady z logiki dla studentów Wydziału Humanistycznego.

W październiku 1961 r. został zaangażowany na stanowisko starszego asystenta w Katedrze Filozofii UMCS, kierowanej przez prof. dr. hab. Narcyza Łubnickiego. Do przydzielonych mu zajęć dydaktycznych należały (prowadzi je do dziś) m. in. wykłady z logiki dla studentów Wydziału Prawa. W czerwcu 1965 r. obronił przed Radą Wydziału Humanistycznego UMCS rozprawę doktorską pt. *Charakter i struktura poznania naukowego według Arystotelesa*, napisaną pod kierunkiem prof. dra N. Łubnickiego (recenzentami byli: prof. dr I. Dąbska i prof. dr T. Czeżowski). W tym samym czasie otrzymał nominację na stanowisko adiunkta w Katedrze Filozofii UMCS. W 1967 r. odbył 6-miesięczny staż naukowy w Uniwersytecie Brukselskim u prof. Ch. Perelmana. 11 marca 1981 r. habilitował się na podstawie rozprawy *Jan Łukasiewicz a problem interpretacji logiki Arystotelesa* (recenzentami byli: prof. dr hab. I. Dąbska, prof. dr hab. W. Voisé i doc. dr hab. L. Koj). 1 lutego 1982 r. – po zatwierdzeniu habilitacji przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną – został powołany na stanowisko docenta w Zakładzie Logiki i Metodologii Nauk UMCS. W latach 1982-1987 był zastępcą dyrektora Międzyuczelnianego Instytutu Filozofii i Socjologii UMCS. W 1990 r. zorganizował Zakład Historii Filozofii Dawnej i Historii Logiki, zostając jego kierownikiem. W grudniu 1991 r. otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS. 14 stycznia 1994 r. otrzymał stopień naukowy profesora nauk humanistycznych.

Od ponad 30 lat jest korespondentem „Ruchu Filozoficznego”.

Zorganizował w 1975 r., na łamach miesięcznika młodzieżowego „Radar”, cykl artykułów *Filozofowie polscy XX wieku*. Ukazało się w ciągu kilku kolejnych lat ponad 20 tekstów (pisanymi przez kolegów z MIFIŚ, sam jest autorem 7 artykułów), przedstawiających sylwetki najbardziej zasłużonych filozofów polskich.

Na przełomie 1987 i 1988 r. odbył 2-miesięczny staż naukowy w Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales w Paryżu, odwiedzając przy tej okazji Uniwersytet w Brukseli i w Liège, gdzie wygłosił odczyty na temat „Le caractère méthodologique des sciences morales selon T. Czeżowski”, w Liège na temat: „Classifications polonaises contemporaines des raisonnements”.

Wypromował trzech doktorów. Jest autorem ponad 100 prac naukowych. Dotyczą one głównie problemów historii filozofii starożytnej, historii logiki, filozofii współczesnej (zwłaszcza polskiej), a także zagadnień związków dydaktyki i logiki.

Od ponad 30 lat jest aktywnym działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Od 10 lat kieruje ZNP przy UMCS. Był przez dwie kadencje Przewodniczącym Rady Związku, obecnie, już drugą kadencję, pełni funkcję prezesa Zarządu.

KOLEGIUM ELEKTORÓW UMCS W KADENCJI 1996-1999

Wydział Biologii i Nauk o Ziemi

Prof. dr hab. Józef Bednara, mgr Paweł Czubla, dr hab. Maria Głowacka, prof. dr hab. Kazimiera Gromysz-Kalkowska, prof. dr hab. Marian Harasimiuk, prof. dr hab. Teresa Jakubowicz, prof. dr hab. Jan Jarosz, prof. dr hab. Martyna Kandefer-Szerszeń, dr hab. Bogusław Kaszewski, prof. dr hab. Zbigniew Krupa, dr Marek Kucharczyk, dr hab. Jacek Łętowski, prof. dr hab. Zdzisław Michalczyk, dr Grzegorz Nowak, prof. dr hab. Kazimierz Pękala, prof. dr hab. Bogusław Sałata, prof. dr hab. Janusz Szczodrak, dr Ryszard Szyszka, prof. dr hab. Anna Tukiendorf, dr Marek Turczyński, prof. dr hab. Józef Wojtanowicz, prof. dr hab. Tadeusz Zawadzki.

Wydział Matematyki i Fizyki

Prof. dr hab. Bogdan Adamczyk, prof. dr hab. Mieczysław Budzyński, prof. dr hab. Andrzej Gózdź, prof. dr hab. Mieczysław Jałochowski, dr hab. Wiesław A. Kamiński, dr hab. Stanisław Krawczyk, dr Edward Krupa, prof. dr hab. Tadeusz Kuczumow, dr hab. Jan Kurek, dr Przemysław Matuła, dr Krzysztof Paprocki, prof. dr hab. Zdzisław Rychlik, prof. dr hab. Stanisław Szpikowski, prof. dr hab. Karol I. Wysokiński, prof. dr hab. Mirosław Załużny, prof. dr hab. Wiesław Zięba, prof. dr hab. Eligiusz Zlotkiewicz.

Wydział Chemii

Prof. dr hab. Tadeusz Borowiecki, prof. dr hab. Wanda Brzyska, dr Robert Charnas, dr hab. Władysław Charnas, prof. dr hab. Emilian Chibowski, prof. dr hab. Jacek Goworek, prof. dr hab. Zbigniew Hubicki, prof. dr hab. Bronisław Jańczuk, prof. dr hab. Roman Leboła, dr Jolanta Michałek, prof. dr hab. Andrzej Patrykiewicz, prof. dr hab. Wawrzyniec Podkościelny, prof. dr hab. Jan Rayss, prof. dr hab. Władysław Rudziński, dr Wiesław Rudź, prof. dr hab. Wiesław Wójcik.

Wydział Prawa i Administracji

Prof. dr hab. Lech Antonowicz, prof. dr hab. Tadeusz Bojarski, prof. dr hab. Romuald Kmiecik, prof. dr hab. Artur Korobowicz, dr hab. Andrzej Korybski, prof. dr hab. Marek Kuryłowicz, prof. dr hab. Jan Malarczyk, dr Jan Mojak, dr Wiesław Perdeus, prof. dr hab. Maria Pożniak-Niedzielska, prof. dr hab. Marian Zdyb, prof. dr hab. Edward Skrętowicz, prof. dr hab. Ryszard Skubisz, dr hab. Jerzy Stelmasiak.

Wydział Humanistyczny

Prof. dr hab. Jerzy Bartmiński, prof. dr hab. Artur Blaim, prof. dr hab. Jerzy Falicki, prof. dr hab. Henryk Gmiterek, dr Izabella Golec, dr hab. Janusz Golec, dr Eugeniusz Janas, dr Grzegorz Jawor, dr hab. Witold Kłaczewski, prof. dr hab. Leszek Kolek, prof. dr hab. Witold Kowalczyk, prof. dr hab. Czesław Kosyl, dr Henryk Kowalski, dr hab. Antoni Krawczyk, prof. dr hab. Jan Lewandowski, prof. dr hab. Andrzej Maria Lewicki, dr hab. Roman Lewicki, prof. dr hab. Michał Łesiów, dr Anna Nasalska, prof. dr hab. Stefan Nieznanowski, prof. dr hab. Jan Orłowski, dr hab. Halina Pelcowa, prof. dr hab. Janusz Plisiecki, prof. dr hab. Jan Pomorski, prof. dr hab. Tadeusz Radzik, dr hab. Anna Sochacka, prof. dr hab. Krzysztof Stępnik, prof. dr hab. Ryszard Szczygieł, dr hab. Jolanta Szpyra, prof. dr hab. Wiesław Śladkowski, prof. dr hab. Ryszard Tokarski, dr Mieczysław Wieliczko, dr Janusz Żmudzki.

Wydział Ekonomiczny

Dr Maria Bulanda, dr Józef Duda, dr hab. Józef Grabowiecki, prof. dr hab. Zdzisław Lewandowski, dr Luba Matraszek, prof. dr hab. Genowefa Sobczyk, prof. dr hab. Jerzy Węclawski, prof. dr hab. Urszula Wich, prof. dr hab. Jan Zalewa, prof. dr hab. Marian Żukowski.

Wydział Pedagogiki i Psychologii

Dr Aneta Borkowska, prof. dr hab. Sabina Guz, prof. dr hab. Bożydar Kaczmarek, prof. dr hab. Ryszard Kucha, prof. dr hab. Mieczysław Łobocki, dr Zofia Maleszyk, dr Anna Marzec-Tarasińska, dr Halina Misztal, prof. dr hab. Marian Ochmański, mgr Piotr Szczukiewicz.

Wydział Filozofii i Socjologii

Prof. dr hab. Zdzisław Cackowski, prof. dr hab. Zdzisław Czarnecki, dr Józef Dębowski, prof. dr hab. Stanisław Kosiński, prof. dr hab. Tadeusz Kwiatkowski, dr hab. Irena Machaj, prof. dr hab. Stefan Symotiuł, dr Jolanta Świderek.

Wydział Politologii

Prof. dr hab. Jan Jachymek, dr hab. Grzegorz Janusz, dr hab. Marian Jelenkowski, prof. dr hab. Edward Olszewski, dr Marek Pietraś, dr hab. Alicja Wójcik, prof. dr hab. Marek Żmigrodzki.

Instytut Wychowania Artystycznego

Mgr Krzysztof Bartnik, ad. II Piotr Lech, ad. Marek Mazanowski, mgr Anna Mazur, prof. Sławomir Mieleško, ad. II Zdzisław Niedźwiedź, ad. II Ewa Ordyk, prof. Maksymilian Snoch, prof. Adam Styka.

Filia UMCS

Prof. dr hab. Józef Ciągwa, prof. dr hab. Władysław Ćwik, prof. dr hab. Jerzy Kitowski, prof. dr hab. Stanisław Midura, mgr Teresa Nawrot, dr Emilia Barbara Sieńko, prof. dr hab. Zbigniew Sobolewski, prof. dr hab. Edward Ura, dr Andrzej Witkowski, dr hab. Halina Zięba Załucka, prof. dr hab. Mieczysław Żołnierczuk.

Nauczyciele akademicki z jednostek ogólnouniwersyteckich i pracownicy nie będący nauczycielami akademickimi

Maria Bukowska, mgr Krystyna Chudzik, mgr Elżbieta Drączkowska, Teresa Ejtł, mgr inż. Marek Fidor, Bogumiła Gdula, mgr Andrzej Gorgol, dr Jerzy Jabłoński, Marian Jurek, dr Józef Kaczor, mgr Anna Kiciak, dr Daniela Kołodziej, Bronisław Kowalczyk, dr Marek Nowosad, Łucja Piekarz, mgr Andrzej Prędkiewicz, Janina Skraińska, mgr Paweł Staniewski.

Studenci

Agnieszka Arian, Andrzej Banach, Wioletta Bronik, Michał Cheler, Ireneusz Demianiuk, Tomasz Dubiel, Edyta Fijałkowska, Bartłomiej Gębarowski, Joanna Górecka, Arkadiusz Guza, Konrad Karwowski, Agnieszka Kiebała, Tomasz Mach, Zygmunt Nosal, Paweł Nowakowski, Irena Ozga, Krzysztof Rojek, Nina Sadowska, Piotr Socha, Jacek Starobrat, Magdalena Szustak, Bartłomiej Świercz, Krzysztof Wszelaki, Katarzyna Zielonka, Aneta Ziomek.

Z regulaminu wyborczego

Kolegium elektorów wybierających rektora i prorektorów

1. Wyboru rektora i prorektorów dokonuje kolegium składające się z 200 elektorów, w tym 120 profesorów i doktorów habilitowanych, 40 innych nauczycieli akademickich, 15 pracowników Uniwersytetu nie będących

nauczycielami akademickimi i 25 studentów, wybranych zgodnie z dalszymi postanowieniami regulaminu na specjalnie zwołanych zebraniach wyborczych bądź przy zastosowaniu techniki indywidualnego głosowania do urny.

Wybory rektora

1. Datę wyboru rektora ustalił senat w uchwale wyborczej na dzień 19 kwietnia 1996 r.

2. Wyboru rektora dokonuje się na spotkaniu wyborczym, na którym wymagana jest obecność więcej niż połowy wybranych elektorów.

3. Posiedzeniom kolegiów elektorów, na których dokonuje się wyboru rektora, przewodniczy przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej albo upoważniony przez niego członek Komisji, będący nauczycielem akademickim z tytułem naukowym lub stopniem naukowym doktora habilitowanego.

4. W celu przeprowadzenia głosowania kolegium elektorów wybiera ze swego grona w głosowaniu jawnym 5-osobową komisję skrutacyjną i 5-osobową komisję mandatową.

5. Komisja mandatowa stwierdza ważność mandatów elektorskich oraz prawomocność zebrania wyborczego i potwierdza to stosownym protokołem, który odczytuje zebrany.

6. Do zadań komisji skrutacyjnej należy:

- a) rozdanie kart do głosowania,
- b) zebranie wypełnionych kart i wycięcie wypełnionego kuponu z mandatem każdego elektora składającego swój głos,
- c) przeliczenie głosów oddanych na poszczególnych kandydatów, sporządzenie protokołu i przedstawienie go zebranym. W protokole wymienia się liczby: osób uprawnionych do głosowania, osób, które wzięły udział w gło-

sowaniu, kart nieważnych, głosów ważnych, głosów oddanych na poszczególnych kandydatów.

7. Głos jest nieważny, jeżeli:

- został oddany na karcie innej niż urzędowa,
- karta została przedarta,
- dopisano nazwisko nie figurujące na liście wyborczej,
- było konieczne skreślenie, a nie zostało dokonane,
- na karcie poczyniono inne dopiski.

8. Każdy elektor oddaje swój głos tylko na jednego kandydata.

9. Wybrany na rektora jest kandydat, który uzyskał więcej niż połowę ważnie oddanych głosów.

10. Jeżeli w pierwszym głosowaniu nie zostanie dokonany wybór, przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej lub przewodniczący zebrania wyborczego zarządza przeprowadzenie wyborów między dwoma kandydatami, którzy otrzymali najwięcej głosów lub między większą liczbą kandydatów, którzy otrzymali równą liczbę głosów. Jeżeli w trzech kolejnych głosowaniach żaden nie uzyskał wymaganej liczby głosów, przewodniczący ogłasza jednodniową przerwę w zebraniu i przeprowadza się czwartą turę głosowania. Jeżeli i to głosowanie nie wyłoni rektora-elekta, senat zarządza nowe wybory.

11. Protokoły z wyborczych posiedzeń kolegium elektorów sporządzają upoważnieni przez Uczelnianą Komisję Wyborczą jej członkowie przy współpracy pracowników administracji wyznaczonych przez rektora.

Wybory dziekana

1. Dziekana wybiera rada wydziału na nadzwyczajnym posiedzeniu, zwołanym przez wydziałową komisję wyborczą, któremu przewodniczy jej przewodniczący.

2. Dziekana wybiera się spośród wszystkich nauczycieli akademickich wydziału posiadających tytuł naukowy lub stopień naukowy doktora habilitowanego, którym przysługuje bierne prawo wyborcze na dziekana, jeżeli są obecni na posiedzeniu wyborczym rady lub wyrazili pisemną zgodę.

3. Wybór dziekana uważa się za dokonany, jeżeli uzyska on bezwzględną większość głosów i oświadczy, że wybór przyjmuje lub uprzednio wyraził pisemną zgodę na kandydowanie.

4. Jeżeli w pierwszym głosowaniu nie zostanie dokonany wybór, przeprowadza się kolejne głosowania aż do dokonania wyboru.



Rys. Józef Tarłowski

WYDAWNICTWO
UMCS



Redaguje kolegium: Zbigniew Hólda, Marek Jędrych, Wiesław A. Kamiński, Jadwiga Mizińska, Elżbieta Mulawa-Pachoł, Stefan Symotiuk (redaktor). Adres redakcji: Wydawnictwo UMCS, 20-031 Lublin, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1012, tel. 37-53-03. Skład i łamanie: „Versus”, Lublin, tel. 555-232. Druk: Zakład Usług Poligraficznych „Tekst”, Lublin, ul. 1 Maja 51